

W poszukiwaniu racji Powstania Warszawskiego

Autor tekstu: **Piotr Jarco**

W przedmowie do *Filozofii prawa* Hegel napisał słynne, rozmaicie interpretowane słowa: „To, co jest rozumne, jest rzeczywiste, i to, co jest rzeczywiste, jest rozumne”. Powstanie warszawskie jest faktem historycznym, zatem było dość powodów i racji by zaistniało. Problem więc nie w tym, czy było ono konieczne, ale raczej w znalezieniu konieczności tej ogromnej ofiary poniesionej przez nasz naród. W 60 lat po tamtych wydarzeniach zadać można pytanie: jakie aspiracje, nadzieje i wyobrażenia Polaków złożyły się na wybuch powstania i czy te potrzeby zostały spełnione?

W ocenianiu historii trudno o obiektywizm

O pożytkach i stratach wynikających z powstania można mówić bez końca. Wszelkie oceny będą zależne od opcji politycznej i dystansu czasowego, czyli różnorodnych i zmieniających się doświadczeń tych ludzi, którzy oceniają. Widać to wyraźnie w toczących się wokół powstania dyskusjach prasowych i telewizyjnych. Dla jednych dowodem na „zbrodniczość” lub „nieodpowiedzialność” powstańczej decyzji będzie przykład czeskiej Pragi, która nie miała „szaleńcych zrywów. Stoi jak stała od setek lat, dumna i piękna, natomiast Czesi cieszą się tą sama wolnością co my, w wielu zaś sprawach poszli dalej [...] Praga [...] ma tę samą wolność, ze znikomymi ofiarami poniesionymi dla osiągnięcia tego celu” [1]. Inni z kolei twierdzą, że tylko dzięki naszemu bezprzykładowemu bohaterstwu Polska nie stała się siedemnastą republiką, a pamięć o „szaleńczej” odwadze powstańców hamowała Rosjan przed interwencją, na którą nie raz przecież mieli ochotę. Zdaniem wielu obrońców racji powstania nawet bezmiar cierpień ludności Warszawy nie poszedł na marne, bo stanowił i nadal stanowi fundament moralny naszej więzi narodowej. Przecież to, że Polacy mają dziś suwerenne państwo, zawdzięczamy m.in. „żywej pamięci wszystkich naszych ofiar wyzwoleńczych”.

I trudno odmówić racji tym, którzy twierdzą, że właśnie pamięć narodowa, a głównie tradycja walki o wolność ocaliła nas od wymazania z mapy Europy. Historia przecież zna przykłady narodów, które przestały istnieć tylko dlatego, że kierując się pragmatyką, nie podejmowały walki, a w rezultacie zostały wchłonięte przez najeźdźców. Nie sposób jednak zapomnieć ogromnego bilansu strat. Trudno nie pytać o to, czy wolno było płacić przerażającą cenę ponad dwustu tysięcy zabitych i cenę zburzenia do fundamentów wielkiego europejskiego miasta, ale przede wszystkim — czy wolno było poświęcić tyłu najlepszych ludzi, którzy byli tak potrzebni po wojnie? Na to pytanie odpowiedział kiedyś profesor Stanisław Pigoń (1885-1965): „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” [2].

Polskie pojmowanie wolności

Powstań okupionych wyniszczeniem całych pokoleń mieliśmy w nadmiarze. Polska od końca XVIII wieku ciągle walczyła o niepodległość. Pojęcie wolności stało się u nas podstawowym elementem świadomości narodowej. Zresztą już w czasach demokracji szlacheckiej wolność była jedną z głównych wartości. Szlachta i magnateria polska przez całe wieki walczyły o to, by król nie ograniczał ich przywilejów, żeby o niczym nie decydował bez ich zgody. To tu jak wiadomo tkwiło źródło postępującej degradacji państwa. Można chyba bez wielkiej przesady stwierdzić, że złota wolność, której prawnym wyrazem było *liberum veto*, stała się jednym z głównych powodów rozbiorów Polski. Zasada absolutnej wolności była przecież paradoksalna, a jej konsekwentne praktykowanie w postaci bezwarunkowej musiało prowadzić do samozaprzeczenia. Oto słowa T. Kotarbińskiego: „niemożliwa jest wolność pod każdym względem [...] Wolność nieograniczona i pod każdym względem prowadzi prostą drogą do absurdu, do samounicestwienia” [3].

W świadomości Polaków do dziś pokutuje abstrakcyjne pojmowanie wolności jako niezależności od wszystkiego. Tymczasem nie ma czegoś takiego, jak wolność absolutna. Zarówno indywidualni ludzie, jak i całe narody i państwa — żyjąc w realnym świecie — są przez ten świat warunkowane, niezależnie czy mają tego świadomość, czy nie. Racjonalna postawa wiąże się więc z dostrzeganiem tych uwarunkowań, czyli granic wolności.

Odpowiadając na pytania o przyczynach i nieuchronnych skutkach powstania warszawskiego należy przywrócić się genezie naszego pragnienia wolności - tego najważniejszego motywu aktywności Polaków w ostatnim dwusetleciu.

Postawa oświeceniowa i postawa romantyczna

Rozbiory Polski postawiły przed ówczesną generacją przywódców narodu pytanie: Co zrobić, by uratować naród, gdy utracił on własne państwo?

W odpowiedzi ukształtowały się dwie różne postawy [4]. Przedstawicielami jednej byli tacy działacze oświeceniowi, jak: Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj i ich uczniowie. Sposób na osiągnięcie celu widzieli w zachowaniu polskości przez pracę dla kraju, przez racjonalizm i rozwój nauki. Drugą opcję reprezentowali Tadeusz Kościuszko i Cyprian Godebski razem z grupą oficerów i żołnierzy. Pragnęli oni nie tylko utrzymania narodowości polskiej, ale i odbudowania państwa (o czym racjoniści nawet nie marzyli) dzięki walce zbrojnej z zaborcami. Ta koncepcja, zdawałoby się całkowicie nierealna, uwieńczona jednak została sukcesem. Na kilka lat, od 1807 do 1813, powstało niezależne państwo polskie pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Państwa zaborcze zgodziły się na to pod wpływem zwycięstw Napoleona, który wymusił politycznie stworzenie Księstwa, aby odwdziżyć się legionom polskim u jego boku. Ten graniczący z cudem zbieg okoliczności podważył w polskich umysłach zasadę racjonalnego myślenia. Ugruntował romantyczną wiarę w każde działanie zbrojne jako skuteczną drogę do odzyskania niepodległości i do tego w sojuszu z państwem odległym, a nie z którymkolwiek z zaborców (Ta koncepcja miała korzenie w anachronicznej tezie szlacheckiego obskuranta Starosty, bohatera sztuki J.U. Niemcewicza — *Powrót posła*: „Polska nigdy się z nikim łączyć nie powinna; a jeżeli koniecznie o przymierze chodzi, niech się z dalekim łączy, co jej nie zaszkodzi”). W polskiej świadomości zaczął się wtedy kształtować „mit o Zachodzie”, którego treścią była wiara, że państwa zachodnie mają wobec nas moralny obowiązek wyrównywania rachunków. I nadzieja, że Zachód wystąpi orężnie w obronie Polski i Polaków po prostu dlatego, że na to zasługujemy. Ten mit, wbrew gorzkim doświadczeniom, okazał się bardzo trwały. Nie osłabiły go kolejne zawody i rozczarowania, począwszy od Campoformio, Luneville i Tylży, rok 1939, aż po dzień dzisiejszy, czego odzwierciedleniem są poglądy dużej części społeczeństwa i wybieranych przez nie polityków. Ta polska postawa spotyka się i spotykała niejednokrotnie z oburzeniem Zachodu. Oto słowa Churchilla, który nie chcąc (bo nie mógł w ówczesnej sytuacji poprzeć akcji „Burza”) krzychał na Mikołajczyka: " Nie jesteście rządem, jesteście warcholskim narodem, który chce zburzyć Europę [...] Nie ma pan poczucia odpowiedzialności, jeżeli chce pan poświęcić ludzi w kraju [...] Pana argumenty to tylko zbrodniczy zamysł wywołania rozłamu wśród sojuszników za pomocą waszego *liberum veto* [...] Nie mam zamiaru wojować z marszałkiem Stalinem. Jeżeli chce pan podbijać Rosję, to niech pan idzie swoją drogą. Trzeba pana zamknąć w domu wariatów" [5].

Wpływ romantyzmu na polską świadomość

Złudzenia znikają na ogół pod wpływem doświadczeń. Dlaczego jednak polskie iluzje takie jak: naiwne pojmowanie wolności w oderwaniu od realiów geopolitycznych, irracjonalne nadzieje dyplomatyczne i także wiara w sprawiedliwość dziejową zachowują zdumiewającą trwałość? Wszystkie nasze przegrane powstania i okrutne represje, jakie potem podejmowali zborcy, były dla nas nie powodem trzeźwej analizy błędów, ale opiewania własnych nieszczęść w kategoriach mistycznych. I dumy z przegranej, czego wyrazem było i nadal pozostaje nasze znane *gloria victis*. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w polskim romantyzmie. Ten nurt literacki określił bowiem najmocniej naszą świadomość narodową.

Na romantyczny wiek XIX złożyło się wiele ważnych dla narodu doświadczeń. Głównym z nich był brak własnej państwowości i nieustanna walka o jej odzyskanie. Wtedy też ostatecznie ukształtowało się nasze poczucie tożsamości narodowej. Formował się stereotyp Polaka-patrioty walczącego o wolność, opozycjonisty, konspiratora, którego celem życiowym jest obalenie narzuconej siłą władzy. Wówczas także kształtował się stosunek Polaków do pracy, prawa i dyscypliny społecznej. Fakt, że działo się to pod zaborami, nie był bez znaczenia. Romantyzm zrodził się w Anglii i Francji, od początku głosił anarchię uczuć i ducha oraz wyzwolenie od wszelkich więzów, a więc zarówno tyranów jak i racjonalnego myślenia. Polski wariant romantyzmu został wprowadzony przez Mickiewicza i jego następców podporządkowany idei niepodległości kraju, ale cechą tego nurtu pozostawała anarchistyczna pogarda dla racjonalizmu i kult uczucia niekontrolowanego przez logikę. „Rozumność szaleń” głoszona w

Odzie do młodości" — czytamy w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej* — „stała się manifestem kolejnych pokoleń narodu walczącego o wolność”. Pogarda romantyzmu dla „mędrca szkiełka i oka” stała się przykazaniem dla patriotyzmu polskiego, który główny obowiązek Polaka rozumiał przede wszystkim jako walkę o niepodległość i umieranie dla kraju.

Polska Chrystusem i Winkelriedem narodów

Bohaterami u nas mogli być tylko poeci i żołnierze. Takim wzorcem był Tadeusz Kościuszko, takim był książe Józef Poniatowski, potem Romuald Traugutt, a w literaturze Ordon, Kmicic czy Wołodyjowski. W wyobrażeniu romantycznym do sławy nie prowadziła ani nauka, ani praca, tylko walka i cierpienie. Całym pokoleniom literatura romantyczna wpajała, że Polska jest Chrystusem narodów i że będzie dla niej tym lepiej, im więcej Polacy będą cierpieć. Ta wspaniała literatura ukształtowała estetyczny model walczącego i cierpiącego Polaka, a swoją ogromną siłą sugestii rozbudziła potrzebę ofiary dla ojczyzny. Ofiara złożona na ołtarzu wyzwolenia była tym wspanialsza, im bardziej tragiczna, czyli zakończona klęską bohatera. Przegrana walka to w logice romantycznej sukces moralny. Z tego punktu widzenia Powstanie Warszawskie było niewątpliwie sukcesem i spełniało najlepiej jak można nasze martyrologiczne potrzeby narodowe.

Zgodnie z logiką romantyczną

Dowództwo Armii Krajowej podjęło decyzję o wybuchu powstania po to, by pokazać Stalinowi, że miasto może być wolne bez udziału Armii Czerwonej. Cyniczny władca ZSRR zlekceważył ten desperacki gest. Zatrzymał pochód swoich wojsk (choć także pod wpływem sił niemieckich) i patrzył, jak Niemcy kontynuują dzieło Katynia, mordują polską młodzież i burzą Warszawę. Można postawić pytanie: czy nie należało przewidzieć reakcji Stalina? Przecież wtedy już nikt nie miał wątpliwości co do jego intencji.

Z dystansu lat wydaje się to jasne i proste. Czy jednak w 1944 roku, pod koniec wojny było to takie oczywiste? Zwłaszcza że pragnienie wolności było tak silne, że „myśli szły same po linii pragnień” [6]. Bohaterami romantycznymi zostali wszyscy, nie tylko walczący, ale także zwyczajni mieszkańcy Warszawy, zaskoczeni powstaniem i w konsekwencji osaczeni w piwnicach, schronach i kanałach.

Gdy jeszcze tliły się ruiny Warszawy, jeden z inicjatorów powstania, generał „Niedźwiadek” Okulicki tak tłumaczył się w liście do prezydenta Raczkiewicza (9 XII 1944) z powodów, dla których rzucono miasto do walki: „Potrzebny był czyn, który by wstrząsnął sumieniem świata”. Ofiara powstańcza miała zatem, jak protest Orдона, obudzić współczucie świata i przypomnieć, że „jeszcze Polska nie zginęła”. Miał to być gest Rejtana demonstrujący niezgodę na zbliżający się nieuchronnie potop sowiecki. Była to wyraźnie romantyczna motywacja, oparta na wierze, iż polityką i historią kierują jakieś siły rozumne obdarzone sumieniem i poczuciem sprawiedliwości.

Skutki powstania

Wielcy politycy tego świata — jak wiadomo - niezbyt przejęli się tragedią Warszawy. Churchill i Roosevelt ze spokojem przeczytali list od swojego sojusznika Stalina, w którym władca ZSRR odcinał się od przywódców powstania, nazywając ich „grupą kryminalistów”. Bilans strat był niewyobrażalny. Zginęło około 20 tyś. żołnierzy AK, ponad 200 tyś. ludności cywilnej, powyżej pół miliona osób wywieziono do obozu w Pruszkowie, a 150 tyś. na roboty do Rzeszy. Gdy w styczniu 1945 r. oddziały Armii Czerwonej wkroczyły wreszcie do Warszawy, w mieście które jeszcze sześć lat wcześniej liczyło 1.289 tyś. mieszkańców, było opustoszałe. „93% budynków zostało zniszczonych. Tak totalnej zagładzie ledwie dorównują okropności Leningradu, Hiroszimy czy Drezna” [7].

Skutki powstania odbiły się echem na świecie, ale przede wszystkim wstrząsnęły sumieniem narodu polskiego. Gdyby cierpienie i klęska były naszą jedyną potrzebą, to tragedia warszawska powinna wystarczyć na długo.

Powstanie miało jednak wymiar nie tylko psychologiczno-propagandowy. Chodziło przecież o realne wyzwolenie Warszawy od Niemców, zanim tego dokona Armia Czerwona. Sukcesorem zwycięstwa miała być określona opcja polityczna, mianowicie Rząd Londyński oraz dowodzona przez delegaturę Armia Krajowa.

Celem strategiczno — politycznym zrywu powstańczego miało być odrodzenie II Rzeczypospolitej, która, choć daleka od marzeń o „szklanych domach”, była przecież w dwudziestolecium czasem dojrzwania Polaków do życia we własnym państwie wolnym i demokratycznym. Okres PRL-u przy wielu pozytywach najlepszą szkołą suwerenności i demokracji — niestety — nigdy nie był. Przez jego prawie półwiecze tragedia powstańcza tkwiła jak cień w naszej pamięci zbiorowej. Może właśnie dlatego nie zapomnieliśmy ani na chwilę o potrzebie walki o pełną suwerenność? Jeśli tak było to ofiara nie poszła na marne, choć zastanawiać się można, czy ofiara ta była proporcjonalna do zysku...

Zobacz także te strony:

[Powstanie Warszawskie](#)

[Skutki rewolucji listopadowej dla sprawy polskiej](#)

[Wrzesień 1939: zgubne skutki narodowej naiwności](#)

[Prawdy zamiast złudzeń](#)

[Kolaboracja czy zdrowy rozsądek? Z dziejów stosunków fińsko-rosyjskich](#)

Przypisy:

[1] A. Małachowski: Nieodświętne prawdy. "Wiadomości Kulturalne" 1994 nr 12, s. 3.

[2] Portrety uczonych polskich. Wybór A. Biernackiego. Kraków: Wyd. Lit. 1974, s. 375.

[3] Z. Czarnecki: Świat, człowiek i wartości. Wybór tekstów filozoficznych dla szkół średnich. Warszawa, Wyd. Szkolne i Ped. 1988, s. 3.

[4] Zob. A. Bocheński: Rzecz o psychice narodu polskiego. Warszawa, PIW 1986, s. 17.

[5] Sprawa polska podczas II wojny światowej w świetle pamiętników. Opr. S. Zabieło. Warszawa: PISM 1958, s. 429.

[6] M. Piwińska: Legenda romantyczna i szydery. Warszaw: PIW 1973, s. 38.

[7] N. Davies: Boże igrzysko, Historia Polski. Kraków: Wyd. Znak 1991, s. 593.

[Piotr Jarco](#)

Ur. 1976 w Jeleniej Górze. Ukończył Socjologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie jest doktorantem na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu w Katedrze Socjologii i Polityki Społecznej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 24-10-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3701) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3701>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl